

DJABEŁ



Wychodzi dwa razy na miesiąc.

Prenumeratę, listy, artykuły należy nad-
syłać pod adresem: *Redakcja lub Ad-*
ministracja „Djabła” Kazimierz Nr. 23.

Rękopismów nie zwraca się, ale by-
wają niszczone.

Adres Redakcji i Administracji
Kazimierz Nr. 23 w Krakowie.

W umieszczaniu ogłoszeń pośre-
dniczy: **G. L. Daube & Comp. Cen-**
tral Annoncen Expedition Frank-
furt a. M.

Przedpłata kwartalna:

w Krakowie . . . zlr. 1.—
z przesyłką poczt. zlr. 1.15
w Niemczech . . . marek 2.—
w Ameryce rocznie dol. 2.50

W Trzeci Maj.

(Legenda).

670

Zgarbiony dziaduś, siadł przed kościołem
I smętne tony wydarł z lirenki;
A lud go wiejski otacza kołem
I zadumany słucho piosenki!

Ciężko mu bardzo, bo dziaduś śpiewa
O biednej Polsce okrutne rzeczy,
A z każdej piersi jęk się wyrwa
Bo pieśń dziadusia serca kaleczy.

Zkądże on przybył? Pewnie od Rusi,
Tam tylko ślepce grają na lirze...
Ale on widzi i wiedzieć musi
Że lud w tych stronach zna Polski krzyże.

Cisną się zewsząd starzy i młodzi,
Po cichu płaczą matki — dziewczuchy,
Płaczą i starzy... młódź woła: »złodziej!«
A w niebie smutne drżą z żalu duchy.

Zgarbiony dziaduś wzniosł w niebo oczy
Po znanej pieśni: »Boże coś Polskę«
Uderzył w struny — serca jednoczy
Jakaś nadzieja — Bóg spojrział w wioskę!

O »Trzecim Maju« piosnka zagrzmiiała
Dziaduś do koła spojrział z rozkoszą,
Bo pieśń tę śpiewa z nim wioska cała
Pieśń tę anioly w niebo zanoszą.

Ludek zobaczył otwarte niebo
A w niem Kościuszkę wspólnie z Bartosem
Błogosławiących nad mąk kolebą
Naród szarpany szatańskim głosem.

I przyszedł szatan w ludzkiej postaci,
Niby mistrz szczęścia w przyszłości raju,
I rzekł do ludu jak brat do braci:
»Nie śpiewaj pieśni o Trzecim Maju!

Polska! to mrzonki — już ona zmarła
Ci co w nią wierzą — to głupia zgraja,
Ludzkość wam matką, Ludzkość w proch starła
Wszystko! Jej świętem: pierwszy dzień Maja!«

Gdy to lud słyszy w pierś palce wpija,
»Idź ztąd pyszałku, nie tędy droga,
Nie wślizgnie do sere naszych i żmija
Droga zamknięta: wiarą w moc Boga!«

I spojrział w niebo wyciąga ręce...
Dziaduś z lirenką rozwinął skrzydła...
I tam ulata... Szatan drży w męce,
Choć w koło niego tysiące bydła.

Z cudownej liry brzmiały pieśni w górze,
Którymi kiedyś lud będzie słać
Żywoć Ojczyzny — jak dziś, jej stróże:
Kościuszkę... Bartosze enym błogosławić!

Święto robotników.

Według relacji jednego z uczestników.

Było ci brachu święto galantne aż miło. — Zaraz raniutko, rychło świt, wszyscy stróże kamienicy na gwałt zamiatali dla nas ulicę i kropili wodą, co było porządnie, jak się patrzy w takie wielgie święto. Potem narukowały trzy muzyki wojskowe i grały nam marsie i przeróżne inne kawałki, że się dusza radowała. Miało i wojsko narukować, bo mi gadał kapral jeden dzień przedtem, że mieli taki befel, co by być fertig na piątą rano, z wypucowanemi i nabitemi ostro gwerami i naflancowanemi bajonetami; ale nie wiem, co się stało, że ich nigdzie widać nie było; więc chyba kapral miał w czubie i sam nie wiedział co plecie. Byli tylko policjanci do asysty w paradnych mundurach, z wypucowanemi knoplikami i naflancowanemi bajonetami, rzyty jak w Boże Ciało na procesyę.

Potem było uroczyste przyjęcie, przygotowane dla nas we wszystkich szynkach, kawiarniach, w których każdy mógł pić i jeść, co dusza zapagnęła, jeżeli tylko miał kabzę wyładowaną **hopami**.

Potem nas zaproszono do jednego paradnego hotelu, gdzie w towarzystwie panów urzędników od policyi radziliśmy nad tem, jakby to zrobić, żeby mało pracować a mieć za to dużo pieniędzy. Jeden pan co się nazywa Naprzód (nikt mi tego nie umiał powiedzieć jakiego on fachu jest rzemieślnikiem i z czego się utrzymuje) obiecywał nam, że będziemy mieli swoich posłów w sejmie, że będzie nam dobrze; tylko nie powiedział, kiedy to będzie. I jeszcze mówił, że Pan Jezus trzyma także z nami socjalistami, bo nam zamawia w niebie zawsze piękną pogodę na 1. maja, żeby nam się majówki udawały. — Więc też korzystając z tej łaski Pana Boga, poszliśmy zaraz potem do pana Męckiego na Wolą, kaźden z kokardą, gdzie było obracanie i biba, jak kto miał na to i różne gadanie. Kto lubi gadać, to się onego dnia mógł setnie nagadać do woli. Jak się nagadali i natanęowali, tak znowu wio do miasta, gdzie już na nasze przyjęcie czekała policja w pełnej paradzie i widząc, cośmy zmachani drogą i zachrypnięci, poczęli nas prosić, co byśmy szli do domu na wypoczynek

Jakiemu takiemu taka rada trafiła do przekonania, no i naród rozszedł się do domów. — No, tak dobrze. — Aż tu w godzinę może, koło naszych okien cup, cup po kamienicach, jakby moc luda szła równym krokiem — Wyjrzę już z kamienicy, patrzę, wojsko. — Więc kapral mnie nie ztumaniał, wojsko było, tylko gdzie, że go nikt nie widział. Byłem ja raz na takich kuglarskich sztukach, co jakiś mechanik pokazywał je w tyja-trze, że raz była panna w kufie a drugi raz jej nie było. Ale co panna to nie kompanija żołnierzy i ten co ich tak umiał schować, że oko ludzkie nie widziało, to musiał być nie lada mechanik. Ja takiemu majstrzowi

tobym dał order. A kto wie, czy go nie dostanie, że takie sztuki pokazywać umie i że nasze święto tak się fajno udało.

Kto to?

Lisia chytróść, podstępna w tym człowieku siedzi.
I podłota, co dumna, że owoc swój rodzi;
Braci Kainów budził wśród nieletnej młodzi,
Robiąc szpicliowski urząd ze wyższej spowiedzi.
Ewangelii siepaczy kapłanem — nie Boga,
Wietrzyłby wszędzie spiski, lub je gwałtem stwarzał,
Szarpałby własny naród, zdrając go spotwarzał!
Kanonica w nadgrodzie wabiła go toga,
I myślał, że przez proces zostanie jej krawcem..
Tymczasem szpetnie mu się powinęła noga
I jak wszystkim wiadomo, jest tylko „szubrawcem“.
Józefym.

Podsluchane.

— Co to jest filia proszę taty?
 — Filia — znaczy córka. Dla czego się o to pytasz?
 — Bo panu Przyjemskiemu urodziły się aż dwie córki i jedną podłożył na Floryańskiej ulicy panu Sataleckiemu, a drugą na Grodzkiej panu Armółowiczowi — żeby im swojemi córkami zrobić przyjemność.

Pytania i odpowiedzi.

— Mamo! Po cie tatko pojechał do Wiednia?
 — Po dyjety.
 — A cie nam tatko przywiezie z Wiednia?
 — Figę z makiem.
 — Ja nie lubię figi z makiem.
 — Cóż robić, moje dziecko, kiedy nam tam nie innego dać nie chcą.
 2
 — Dla czego prof. Domański wystąpił z komisji wodociągowej?
 — Bo mu nie wypadła bratać się tak jawnie z wodą choleryjską, skoro jako doktor musi z obowiązku być przeciwnikiem wszelkich choler, choleryn i cholerynek.
 3.
 — Szczęśliwy ten Stadnicki. Taką sobie sławę zjednał w Wiedniu — w stolicy państwa.
 — Jaką sławę? Czytałem w dziennikach tylko, że socjaliści przechodząc koło parlamentu wolali: Pfuj Stadnicki!

— To właśnie. Takie prześladowanie hołoty, może mu dobrze zrobić w wyższych sferach. Kto wie co mu tam za to kapnie. Mój Boże, żeby to tak mnie socjaliści napluli! Ale nasi galicyjscy nigdy się na to nie zobęda.

4.

— Wiesz, w Sokole krakowskim otwarto szkołę pływania — zapiszesz się?
 — A mnie to na co? Jeszcze Sokoła nie było w Krakowie, a ja już pływałem lepiej od wszystkich kaczek dziennikarskich.

Czem jeszcze będzie?

Cesarz niemiecki niedawno temu skomponował, jak wiadomo, utwór muzyczny p. t. „Sang an Aegir“, później próbował swoich sił muzycznych w operze w stylu wagnerowskim. W kilka tygodni później namalował duży obraz, przedstawiający scenę z życia marynarki i wystawił plótno w salonie berlińskim. Wreszcie w zeszłym miesiącu „uniwersalny“ ten talent ukoronowany dał próbkę własnej poezji. Oto w pruskim teatrze królewskim jeden z pierwszorzędných aktorów wygłosił na galowem przedstawieniu ku czci Bismarcka prolog pióra Wilhelma II. w którym monarcha Niemiec sławi cnoty kanclerza swego dziada. Złóśliwi utrzymują, że cesarz nie powinien był pozwolić aktorowi wyręczać się w wygłoszeniu tego prologu, ale stosowniej byłby postąpił, przedstawiając sam purpurę swej władzy w świetle kinkietów teatralnych.

Hulaj dusza!

Hulaj dusza, polskie hasło.
 Bodaj szczeżło, bodaj zgstoło.
 A to się nas ucepiło
 I tak trzymać całą siłą,
 Że my dla tej hulaj duszy,
 Brniemy w biedę het po uszy;
 Nie zawrzemy pierwszej dłoni,
 Aż wiatr grosz ostatni zgoni.

Dobrobytem stoją kraje!
 Z niego kraju moc powstaje.
 Przedsięwzięcia narodowe,
 Z składek rosna przez połowę.
 Gdzie ubóstwo się rozgości,
 Tam nie szukać ofiarności.
 Bo gdzie ledwie starczy chleba,
 Nie ma tam już czego trzeba.

A kto w świecie nie ma mienia,
 Nie ma w świecie i znaczenia.
 Bo nie przyjdzie doba taka,
 Aby oczczono i żebraka.
 Raczej to nas jest już bliżkiem:
 Będziem innych pośmiewiskiem.
 Gdy z nas każdy i kraj w biedzie,
 Dokądże nas to zawiedzie?

Oszczędź duszo! a nie hulaj,
 A grosz dobrze w dłoni stulaj.
 Nie: lej — przelej! ściągaj pasa!
 A pełniejszą będzie kasa.
 Umysł wolny, krewsza siła,
 I Ojczyzna będzie miła;
 Bo cel życia rozjaśnieje,
 W chlubne się składając dzieje.

Żaś nagrodzi cie sowicie
 Myśl, żeś nie zmarnował życie,
 Gdyś oszczędził, choć niewiele,
 A popierał kraju cele.
 — Gdyś kraj nieczem nie bogacił,
 Nic on z śmiercią twą nie stracił.
 Mogłeś nie żyć — każdy przyzna —
 Gdy nie w głowie ci Ojczyzna.

Z. Ludomir.

Panowie i lokaje.

Wielcy panowie u nas, jak po deszczu grzyby,
Rodzą się, no i światu imponują niby.
W gruncie rzecz taki pan, z głupoty tylko znan.
Baron ma lichą wioskę, długów na niej wiele,
Imponuje holoście w domu i w kościele,
Imponuje po sklepach, handelkach, urzędzie.
I wszędzie chce być pierwszym i rej wodzić wszędzie.
Jaka u niego buta i jakie chimery!
Drugich ten człowiek nie ma za cztery litery.
Jego Bóg stworzył panem, a drugich chłopami,
Gdzie chłopu nosa mierzyć z wielkimi panami?
Chłop stworzon na lokaja, pan stworzon na pana,
Pan każe, sługa słucha; wszak to rzecz jest znana.

Dygnitarz, złoty kochlerz, matadora wielki
Cały dzień nic nie robi, odwiedza handelki.
Pan radca wielki leń, próżnuje cały dzień.
Auskultant siedzi w biurze już zaraz od rana,
I pracuje cały dzień za wielkiego pana:
Pana radcy; bo radca to człowiek nie lada,
W biurze albo próżnuje, lub facecje gada.

Lecz auskultant rzecz inna, niech orze jak może.
Za siebie i za radcę pracuje w pokorze.
Bo pokora rzecz wielka!... a pokorne ciele.
Dwie matki ssie, to wiecie? co tu gadać wiele,
Radca na to by jadł, pił, i aby próżnował,
Auskultant by marł z głodu i ciężko pracował.

Pan mecenas na spacer przychodzi do biura,
Świat wie cały, że bałwan, że leniuch, że rura,
Że w głowie nie ma nic, lecz za to w kabzie cyc.
Bo koncypieni jego ile starczy mocy,
Pracują w ciężkim znoju od rana do nocy.
Mecenas lichy płaci, ale grubo bierze,
Że ma grube dochody, więc porasta w pierze.
Jest prezesem w „resursie“ i w „spólnym kredyście“,
Tu i tam nic nie robi; i tak całe życie —
Schodzi mu na próżniactwie, on drze nos do góry;
Swym nosem zda się tobie, że przebija chmury —
Ha, głupców pełno zawsze, kłania mu się zgraja,
Bóg przecie stworzył pana i stworzył lokaja.

A. Barański.

Cieniom prof. Rydla.

Dotkliwie odczuwamy stratę, jaką nam
zawczasie wyrządziła śmierć nieubłagana,
i smutnie oglądamy się, gdzie jest nasz
Mistrz, któregośmy szanowali i cenili za
te zalety, z jakich niektóre tu w krótkich
słowach podnieść pragnie wdzięczność ucznia.

Jako profesor, umiałeś uczyć i wymagać.
Udzielałeś nam wiedzy troskliwie i zdobyć jej sobie tyle, ile potrzeba, nie było pod Twym kierunkiem wcale trudno.
A kiedyś stawał przed nami w roli sędziego, to mimo, żeś był surowy, myśmy z zadania swego wywiązywali się łatwo, boś był sprawiedliwy, a zakres wymagań Twych stały. To też ci z nas, którzy o suchym kawałku chleba dobijają do celu, i ze wziędu na stosunki swoje i czas drogi drżą przed egzaminem, niepewni humoru sędziów swoich, przed Tobą stawiali śmiało, bo tu nie było „loterji“. Rozumieliśmy dobrze, że miałeś prawo wymagać od przyszłych lekarzy, by byli dobrze świadomi w zakresie tak dotkliwych cierpień, jakimi są choroby ócz ludzkich. Ty w tym zakresie lat tyle gorliwie pracując, dawałeś nam przykład sumiennego, rozważnego a punktualnego lekarza...

Za tymi tysiącami chorych, których umiejętną wiedzą i sumienną opieką wprowadziłeś z kalectwa, powtarzamy:

Spocznij po sumiennej pracy i cieszyć się z wysoka, bo owoce pracy Twjej zejdą i piękny przykład różnych Twych zalet znajdzie między nami naśladowców.

Jeden z uczniów.

Koalicja.

Kogo sława Wiednia boli,
Niech dziś cieszyć się dowoli,
Bo spostrzeże że w Galicji
Dość też mamy „koalicji“.

Sztuczne zęby, puder, wata,
I podobne tym delacje...
Z panną starą w długie lata
Zgodną tworzą — „koalicję“.

Żona, mąż, przyjaciel domu,
Nie zważając na banicję,
Gdy mąż zyski ma ze sromu
Cichą tworzą... „koalicję“.

Huczne bale i zabawy
I przysłowiowa „golicja“...
Wszak nie mało nam już sławy
Zyskała ta — „koalicja“.

A ta trójca wszędzie sławna
„Zydzi, nędza i Galicja“...
Czyż nie żyje już oddawna,
Jako wieczna — „koalicja“!

Wybory i kiełbas fury.
Powiatowa milicja...
Do łupienia chłopów skóry
Gdzież jest lepsza — „koalicja“?

Nędza, głód, nauczyciele,
Łzawa do sejmu petycja...
Figa!... choć nadziei wiele
Każe mieć ta — „koalicja“.

Koło polskie i frazesy,
Z wątpliwych zwycięstw ambicja,
Troska o swe własne kiesy...
Czyż nie cudna — „koalicja“?

Co stworzyła „koalicja“
Komitetów i Rygiera.
To już chyba intuicja
Świnioobójców nam wyszpera.

Józefym.

W kasarni.

— Ty, Maciek, co je to za zwierzę socyjalista?

— To takie verfluchter Bagaż, co chce, żeby wojska nie było na świecie.

— Żeby wojska nie było? Powaryjowały te cywile — czy co? — A któżby robił Kirchparade, a Feldparade, a Fensterparade? — Oni osły myśla, że my ino tak lo śpasu jesteśmy... Kreuzhimmel donnerwetter kruzifiks noch a mol!

Monolog Stańczyka.

No, nie osły to ci socyjaliści — gwałtem się uparli o tych ośm godzin pracy i za to ich do kozy pakują. — Nie lepiejby im to było udać się pod opiekę św. Wincentego a Paulo — jak ja naprzykład — nie mieliby ani godziny praey, a utrzymywanie wcale nie zle — tylko musieliby być dobrze urodzonymi, a ta hołota Bóg wie jak się rodziła; więc nie ma prawa korzystać z opieki Towarzystwa założonego dla nas dobrze urodzonych a wstydzących się pracować.



W Petersburgu naród дума, kogo wezmą tam na kuma.
Czy Prusaka, czy Francuza — czy oberwie Pokój guza!



— Cóż się tak wystroił — jakby w jakie święta?
— Dziś święty dzień mamy! Majster nie pamięta?
— Mylisz się, dziś **plerwszy** — pojutrze Maj trzeci,
Dzień, w którym świętują wszystkie Polski dzieci.
— Cóż on zrobił takiego majsterku kochany?
— „Przed stu laty braterstwem złączył wszystkie stany,

A temu połączeniu Bóg pobłogosławił“.
— „Et! Bóg! lat tysiące — jak się Chrystus zjawił...
Cóż zrobił dla biedaków?... a ta Polska wasza.
Cóż mnie ona obchodzi? U mnie sznapsa flasza
Więcej znaczy niż ona“? — „Cicho! milcz głuptasie!
Przeciw Bogu i Polsce, wam ujaść zasie!

Hej! rumaku hop! Pędź za nimi w trop!



Z **tym** i z **owym** jadę i ja!
Niech mnie ujrzy Japonija!
Do Mikada rzną w gościnę
Na okrętach tam popłynę!

Mówią, zem ja **drugi** taki,
Co rozbija w puch **wiatraki**!
Niech gadają — a ja sobie
Tę wycieczkę z **nimi** zrobię.

Zmarłej!

Zmarła spokojna, z uśmiechem na twarzy!
Zdaje się dusza jeszcze w ciele marzy
O przyszłym życiu — lub w aniołów gronie
Bożą rozkoszą nieśmiertelna płonie!

Przy smutnej trumnie klęczy biedna matka,
Dla której byłaś wszystkim do ostatka;
Ani się modli, ani nie zapłaczę...
O! straszne takie nieme są rozpacze!

Inni ból żrący tłumią w sercu swoim,
Och, dreszcz przejmując przed takim spoko-
Ale cóż robić? Ból załamaj ręce... [jem;
Bądźże mi zdrowa! co mam, to Ci święcę!

Bądźże mi zdrowa, dziewczeczko uczciwa!
Bądź zdrowa Polko! Bóg duszę twą wzywa!
Módl się gorąco... niechaj dźwignie ducha
W naszym narodzie! On twych próśb wy-
[słucha!

Nieporozumienie.

— Jutro Trzeci Maj! Wielkie to dla nas święto, panie Ambróży.

— A prawda. Wielka to i ważna chwila dla kraju naszego: posiedzenie Akademii umiejscowionej.

— Ależ nie! Ja myślę o rocznicy Konstytucji Trzeciego Maja.

— A dajże mi pan pokój z konstytucją. Nasi panowie z Akademii nie uznają tego święta — bo mówią za jakimś panem Kalinką, że nas to zgubiło.

— Więc będzieś jutrzejszy dzień święcił na posiedzeniu Akademii!

— To się rozumie — zwłaszcza, że ma się coś odbyć bardzo ważnego.

— Będziecie zapewne obchodzili tryumf Smolki, odniesiony nad Tomkiewiczem.

— To nie — bo p. Smolka zakompromitował bardzo powagę Akademii naszej tą swoją: „Obroną spotwarzonej Instytucji narodowej“.

— To może zaprosicie Koźmiana na czynnego członka za „Rzecz o powstaniu“.

— Toby mu się należało. Książka tak znakomicie napisana — Akademia powinna autora uwieńczyć laurem — nie chcąc się kiedyś rumienić ze wstydu, że nie poznała się dzisiaj na wartości tego wiekopomnego dzieła. Każda tam karta...

— Mój kochany, schowaj resztę swych uwielbień dla kogo innego — mnie wnetrznosci zaczyna boleć. Powiedz mi raczej, co potem będziecie robili?

— Potem jak zwykle labet w resursie, a może i coś lepszego się trafi.

Skradzione.

— Jakie jest podobieństwo między sufierem a kobietą?

— Dla kobiety jest najlepiej, gdy publiczność o niej mało mówi — a dla sufiera, gdy go najmniej słyszy.

RENEGAT.

Wszak znacie **Molina**? Wiedzie kto zacz ten doktor na Szląsku, do którego list otwarty ogłosił niedawno p. Zółtowski. Teraz ten wyrodny syn polskiej ziemi przysłał do dzienników lwowskich własne pismo, czelne i butne, w którym czytamy, że „zmiany swoich przekonań politycznych, t. j. pozbycia się mrzonek narodowych, wcale się nie wstydzi“. Dalej przyznaje się, iż brał istotnie pieniądze od p. Zółtowskiego, ale ich nie śni mu się oddawać. Nakoniec prosi pisma polskie, żeby to jego oświadczenie ogłosiły. Wobec tego i my czynimy zadość jego życzeniu i podajemy to wszystko do wiadomości polskiej publiczności, by pamiętała dobrze nazwisko wyrotka społeczeństwa, wyrodnego syna Ojczyzny.

ODEZWA.

(Kamerun w roku 2.000 przed Chr.).

Niesię oświatę przed narodem
Drogie siostry różno spieszcie!
(Wspomnę jednak mimochodem,
Że za rocznych reńskich... dwieście).

Serca wasze, cne, dziewicze
Słodkich uczuć raj władnie...!
(Książd obglaszacie wasze lice,
Dyrektor całusa skradnie).

Choć w zapadłej gdzieś wioszczynie
Świećcie mocą ducha — czarem...
(Szczęście pewnie was nie minie
Zwiększycie naukowy — harem).

Sójdzym.

Na ulicy Szpitalnej.

P. Paweł. Jak się macie? co słychać?
P. Gaweł. A cóż to? Czy ja jestem ekspressem, żebym wiedział co się w mieście dzieje?

P. Cóż was mucha w nos ukąsiła, że się tak obrażacie?

G. Ano bo człowiek kontent że żyje, a tu mu kazujeć jakieś bajeczki zbierać, jak nieprzymierzając starej dewotce.

P. No, widzicie ja nie jestem stara dewotka a wiem coś takiego, co wam gębę otworzy od ucha do ucha!

G. Cóż takiego?

P. Były prezydent miasta dr Feliks Szlachtowski — znany ze swojej energii i z czegoś tam jeszcze — wniosł podanie do W. Wydziału Kasy Oszczędności o nadanie mu posady dyrektora Kasy Oszczędności!

G. E, to bajki! Pan Szlachtowski to wielki pan! Ma majątek którego się dorobił, zwłaszcza przy konkursie Kirchmajera, chciałby tam nowych kłopotów?

P. Ba! Nie wiecie to: dasz komu palec to za rękę chwytą. — Dożywocie takie byłoby bardzo tłuste. Kasa Oszczędności nie lubi oszczędzać z krzywdą kieszeni urzędników pracujących. Pensyja ładna!

G. W razie takim ten staruszek siedemdziesięcio-sześciolatek miałby nie złe zachcianki!

P. Nie! nie! to nieprawda? Cóżby się stało z projektem p. Friedleina. Przecież słyszałem, że on o tę posadę także konkuruje, a Bogiem a prawdą jemu się przędzono a należy!

G. Ha! Będzie awantura z której się śmiać będziemy.

P. Jakto?

G. No widzicie, p. Szlachtowski pochodzi z wojny a p. Friedlein z pokoju, a więc między wojną a pokojem rozpocznie się walka. Kto zwycięży — to tam już wie ktoś trzeci — a my czekajmy końca tej krotoczwili.

JEJ NAGROBEK.

W złotej swej przędzy marzeń wiosnianych,
Wpół dzieckiem jeszcze, wpół dziewczęciem już,
Śniła o szczęścia chwilach nieznanych, —
Widząc je zawsze w wieńcu z białych róż...

Sennym marzeniom chęć służyć wiernie,
Róż szczęścia szuka wśród życia burzy;
Tymczasem wszędzie spotyka ciernie,
A gły najstraszsze przeżyła burze,
Gdy jej cierpienia doszły zenitu —
Nakoniec szczęścia ujrzała różę,
Czując się wreszcie u marzeń szczytu.
Gdy w radośnego chwilę upojenia
Po białe różę wyciąga łonoie,
Jak po nagrodę za łzy, cierpienia, —
Bóg wieniec wkłada na martwe skronie...

Kłękni, przechodniu, tu u stóp krzyża
I urwij dla niej wieniec z białych róż...
Miłą jej będzie kwiatów woń świeża —
Więc na mogile białe różę złóż! —

Telegramy „Djabła“.

Wiedeń 1 maja. Podczas pochodu socjalistów dało się uczuć w okolicy parlamentu silne trzęsienie ziemi.

Wiedeń 2 maja. Wiadomości o trzęsieniu ziemi w okolicach parlamentu była mylną. To koalicja tak się trzęsła w strachu a nie ziemia.

Petersburg 3 maja. Pokazał się tu na horyzoncie w dniu dzisiejszym bocian niosący dziecko w powijkach. W całym imperium moskiewskim zapanowała niesłychana radość. Uważają to widziadło za dobrą wróżbę. Margrabia Wielopolski z kilku magnatami znanymi z wielkiego patriotyzmu polskiego, obstalowali w Paryżu szczerozłotą kołyskę, wysadaną brylantami i w właściwej porze pójda z nią pieszo do Petersburga, aby ją osobiście złożył u stóp narodzonego dziecka.

Berlin 4 maja. Pan Kościelski przeglądając przypadkowo pamiętniki i starożytny rodowód swojego teścia — przyszedł do przekonania, że ród jego teścia i ród Bismarków pochodzą z dwóch bratnich gałęzi biorących początek od zydą Szap-rot, ich ojca, sławnego ministra finansów w Hiszpanii, jeszcze w X wieku po narodzeniu J. Chrystusa.

Dalej, że ojciec teraźniejszego ks. Bismarka rodził się w roku 1817 — matka w r. 1820 a syn Otto w 1836 r. Pan Kosielski doniósł o tem natychmiast ks. Bismarkowi. Żelazny kanclerz wiedział o tem, bo sam przyczynił sobie tyle lat w początkach kariery politycznej, aby młodość jego nie budziła zazdrości w nieprzyjaciółach znajdujących się w obozie królowej Augusty. — Obecnie jednakowo postąpił natychmiast do miejsca urodzenia swego i ztamtąd przysłało potwierdzenie żądań jego.

Radość zapanowała ogromna wśród gorących Bismarkowiczów i postanowili na przyszły rok obchodzić jeszcze uroczystej sześćdziesiątą rocznicę jego urodzin niż obchodzili ósmdziesiątą w tym roku — a niejaka hrabianka Todtfelein z bardzo starożytnego rodu, pochodzącego jeszcze z czasów dawniejszych, niż państwo pruskie — sama ofiarowała rękę swoją Bismarkowi. Zaręczyny odbędą się wkrótce — a na pierwszego družbę — zaproszoną została pierwsza osobistość w kraju.

DO NIEJ.

1.

Luba! całuska jednego daj...
Nachyl usteczka... ukaż mi raj...
Modliłem się gorąco,
Tulać jej rączkę drżąca!

Cisza wokoło...
Brzęk muszki słychać...
Chociaż odchyłasz i czoło,
Nie śmiem się ruszyć — nie śmiem oddy-
A duszy mojej jak w niebie, [chać;
Gdy tylko zdala patrzę się w ciebie.

2.

Pytałem gwiazdek: kochacie wy kogo?
Gwiazdki uparcie milczały...
Spytałem ciebie, gwiazdeczko, choć srogo
Oczęta twoje patrzyły!

Lecz w ślad za nimi usta jak maliny,
Te słodkie kochar słówka szeptały:
Tak!... kocham, na świecie jedyny...
I dalej szeptać nie chciały.

S. B.

Z dziejów oświaty.

Suchci, znany głodomór, wezwany został przez nauczycieli galicyjskich, aby ich nauczył, w jaki sposób można się obywać bez jedzenia i nie umrzeć z głodu.

Do Warszawy.

Biedna moja ty Warszawo,
Patrzysz na te ciągłe zmiany;
Obraz Hurki w sercu krawo
Pozostanie zapisany.

Hurko piekiel był wasalem
Pastwił się jak wściekłe zwierze,
Nic dziwnego, był moskalem
Więc z żył Polski lał krew szczerze.

Dziś Szuwałow dla Warszawy
Stał się świetnym meteorom,
Lud warszawski jest ciekawy
Jakim on też pójdzie torem.

„Nie Szuwałow nie odmówił
Zrodzon z Polki, (mówią ludzie) —
A co Hurko postanowił...
Inną drogą on tu pójdzie“.

Po co sobie macić w głowie
Niechaj przeszłość nie powraca,
Bo ja myślę: przyszłość powie
Ze Pac go dzien jest pałaca.

Warszawianka.

ZAGŁOBA.

A to mnie mociumpanie spotkał dys-honor nie mały. Dopóki Imci pan Sienkiewicz kazał mi peregrynować po świecie z Heleną Tarcewiczówną — dotąd i estymę miałem u narodu, i byli tacy, co mi zazdrościli tego towarzystwa. — Ale teraz kiedy p. Koźmian kazał mi eskortować taką wszeteczną niewiastę jak ta Lizystrata, ludziska śmieją się ze mnie — że nie wiem gdzie oczy podziąć ze wstydu. I to już parę miesięcy takiej profanacji i pudifikacji dla biednego Zagłoby. Niechże mnie na miłość Boską uwolnią od tej ladażnicy, bo jak się rozgniewam, to drapnę od niej gdzie pieprz rośnie.

APTEKA pod ŻŁOTYM SŁONIEM

E. HELLERA

ulica Grodzka, róg placu Dominikańskiego

poleca znakomite **WINA LECZNICZE,**

Specyfiki krajowe i zagraniczne. Wody mineralne.

OPATRUNKI CHIRURGICZNE.

Przewodnik Krakowski.

WAWEL.

Groby królewskie zwiedzać można codziennie.

Skarbiec kościelny codziennie o godzinie 10 przed południem, w święta po sumie.

Smocza jama codziennie (za zgłoszeniem się do miejscowej władzy wojskowej) bezpłatnie.

ościół Panny Marji.

Wielki oltarz (rzeźba Wita Stwosza), codziennie popołudniu za opłatą.

Wieża (wspinały widok na miasto i okolice) codziennie bezpłatnie.

Muzea i zbiory naukowe.

Biblioteka Jagiellońska (przy ul. św. Anny) od 9 do 1 dla czytających codziennie, dla zwie-

dających we Ozwartek, a w inne dni za upoważnieniem dyrektora.

Gabinet archeologiczny (w gmachu Biblioteki Jagiell. na dole), codziennie, wyjąwszy święta i ferie, bezpłatnie.

Muzeum techniczno-przemysłowe, (ulica Franciszkańska), codziennie od 10—1 i od 3—5. Wstęp 20 centów.

Biblioteka i zbiory Akademii Umiejętności. Posąg Kopernika z marmuru kararyjskiego, naturalnej wielkości, dłuta W. Gadowskiego (w gmachu Akademii ulicą Sławkowska) codziennie od 11 do 1 bezpłatnie.

Wystawa nieustająca Towarz. Przyj. Sztuk Pięknych (w Ryunku głównym w Sukiennicach) codziennie od 11 do 4 prócz Po-

nedziałku. Wstęp 30 ct., w Niedziele 15 cent.

Institutej finansowe.

TOWARZYSTWO WZAJEMNYCH UBEZPIECZEN w Krakowie. Biura tego Towarzystwa mieszczą się w własnym gmachu przy ul. Kleparz Dz. VII Nr. 124, a mianowicie AJENCJA ZABEZPIECZEN OD OGNIA I GRADU w głównym wejściu na dole po lewej stronie, BIURA UBEZPIECZEN NA ŻYCIE na dole druga brama.

TOWARZYSTWO WZAJEMNEGO KREDYTU w Krakowie. Biura mieszczą się w gmachu Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń przy ulicy Kleparz Dz. VII Nr. 124 u głównego wejścia na dole po prawej stronie.

KASA OSZCZĘDNOŚCI, ulica Szpitalna, dom własny. Godziny urzędowania codziennie oprócz świąt od 9—1.

FILJA BANKU HIPOTECZNEGO, Rynek główny, róg ulicy Szewskiej, dom hr. Wodzickich.

BANK GALICYJSKI, Rynek gł. Nr. 19. Godziny biurowe od 9 rano do 3 popołudniu prócz świąt i Niedziel.

TOWARZYSTWO KREDYTOWE REKODZIELNIKÓW i PRZEMYSŁOWCÓW w Krakowie, Rynek główny.

Domy bankowe.

STANISŁAW FEINTUCH, rynek główny, Szara kamienica.

ALBERT MENDELSBURG, Rynek Nr. 15.

KRONIKA.

Pierwszy Maja! Świat kapie się w słonecznym zlocie
A z słonecznymi blaski spływa bezrobocie,
Które w dniu tym ogarnia robotnicze stany,
Świątkują więc piekarze, stelmachy, furmamy,
Śzewcy, krawcy, ślusarze, siodlarze, kowale
I wielu innych, których nie wymieniam wcale.
Bezrobocia jak dżumy jedynie unika
Po miasteczkach powiatów miejscowa muzyka,
Która w dniu tym najwięcej może bywa czynna
A gra tak, że zupełnie by grać nie powinna,
Zkąd przeciwne zasadom wyradza się zdanie:
Czemuż do socjalistów ona nie przystanie?
Lecz trudno? Głową muru człowiek nie przebiję,
Muzyka jest upartą, po bożemu żyje,
I chociaż jej użytność spokój ludziom mąci
Trzeba słuchać, bo ona stańczykostwem trąci
I pleśń konserwatyzmu w nowe pokolenia
Wpaja upornie mimo nerwów rozdrażnienia.
Gdyby się koalicja o tem dowiedziała,
Pewnieby robotnikom muzykę wysłała,
Bo rozbiłaby o nią, powstrzymała w toku
Powszechne głosowanie do przyszłego roku...

Ktoś w Warszawie na „Saskim“ sprzątnął się za młodu
I kłopotu nabawił przewodcę synodu,

Bo na miejscu krwią zlanem — podobno oddawna —
Nie może być stawiana cerkiew prawosławna.
— Nie rób sobie skrupułów Pobiedenescewie,
Muruj cerkiew co prędzej, car o niczem nie wie...
Zresztą gdzie ją postawisz, wszak każda pięćdziesiątka
Polskiej, krwią jest zbroczona i łzami rzewnymi,
Wzdłuż i wszzerz szubienice, blaski łun jak zorze,
Krwia przesiąkła, że drugie z niej czerwone morze!
Gdzież znajdziesz inne miejsce? Pytanie bez szkody...
Na to są bowiem w Moskwie władze i synody,
Na to bystra policja i jastrzębioka,
Na to sfera żandarmów generała Broka,
Aby z czarnego zrobić białość śniegu świeżą,
W którą pierwszy Francuzi przez przyjaźń uwierzą,
Notowicz ich w tej wierze (na zawsze?) utwierdzi,
Że knuty mile głaszczą a dziegieć nie śmierdzi;
Adwokat z Kłomymi pewnie im napisze,
Że się już w Małopolsce robaczek kołysze,
Co niebawem w **ruskiego** wyrośnie olbrzymia
I krzyknie że Polaków już na świecie nie ma.
— Przysłowie mówi: „jaka praca, taka płaca“,
Drugie: „wart pałac Paca oraz Pac pałaca“,
Co się tak z polska w ruskie znowu — przemoskwicza:
Gaspardin Arseniewski acz Dudykiewiczza.

Paquet.

Światła i cienie.

Nastała wiosna. Natura odżyła po długiej zimie. Wszystko przywdziało szaty zielone, przyoblekło się w barwy nadziei. Otucha wstąpiła w ludzi. Z wiosną nadszedł maj, a z nim święto Trzeciego Maja, powitane u nas, w Krakowie, hejnałem z wieży Marjackiej, którego głos o świecie rozniósł nad miastem nutę polskiej, patriotycznej modlitwy.

„Bracia rocznica!“ wołał poeta z kazi ni moskiewskiej. I tak na nas, jak co roku, zawołali ludzie dobrej woli, komitet patriotyczny, który obchodami rocznic narodowych budzi uśpionych, rozgrzewa czuwających. Zaproszono nas na wieczór uroczysty Trzeciego Maja w sali Strzeleckiej. Przed rozpoczęciem wieczorku w ogrodzie przygrywała „Harmonja“ melodje polskie. Poczem sala Strzelecka zapełniła się po brzegi publicznością patriotyczną, która przed południem była w kościele na dorocznem nabożeństwie.

Tu wieczór zagał dr Włodzimierz Lewicki. Mowa jego tak patriotyczna, jak nieczęsto słyszeć można. Mówił szczerą prawdę; wskazywał wszystko złe, które jest między nami i w koło nas; piętnował z naciśnięciem postępki ludzi, działających na korzyść własnych interesów, a ze szkodą dla

dobra społeczeństwa, z drugiej zaś strony podnosił pracę na niwie sprawy ojczyźstej. Z przemówienia jego tchnęła wiara w odrodzenie, przekonanie niezachwiane, wielka miłość Polski i nadzieja zmartwychwstania. Dr Lewicki mową swoją wszystkich pocieszył, każdego przekonał; słowa jego nie padały marne — i oto jego zasługa. Po mowie jego odbył się wieczór muzyczno-wokalny, złożony w znacznej części z utworów polskich; w programie była także patriotyczna deklaracja (p. Jejda); zwłaszcza z przejęciem się wygłoszony artystycznie wiersz nader piękny śp. Juljusza Mięna. „W rocznicę 3 Maja“ wywołał wielkie wrażenie.

Takie obchody narodowych rocznic krzepią ducha w narodzie, a młodzież pobudzają do życia narodowego.

Do chwil świetlanych należy każdy patriotyczny postępek, każda narodowa myśl naszej młodzieży.

O! jakże mi serce rośnie, gdy w dniu 3 maja patrzył na liczne zastępy młodzieży krakowskich szkół średnich zebrane u księżki Pijarów. Studenci z własnej inicjatywy zamówili nabożeństwo błagalne ku czci polskiej Konstytucji majowej, i wczesnym rankiem o wpół do 7-mej, przed rozpoczęciem godzin szkolnych, przybyli tłumnie do ko-

ścioła na mszę kapłana, patrioty ks. Tadeusza Chromeckiego. Z jakim uczuciem po modlitwie cichej śpiewali potem hymny polskie „Ojczyźnę, wolność racz nam wrócić Panie!“

Czyż ci młodzi patrioci ze szkolnej ławy nie napawają nas nadzieją, iż nowe pokolenie polskie nie zejdzie z dróg narodowych, nie wyrzeknie się w strzępy podartej chorągwi Ojczyzny dla czerwonego sztandaru socjalistycznego internacjonau?!

A jak nam niebezpieczna ta partja, której potędze mieliśmy sposobność przyrzec się na 1 maja, o tem świadczy jeszcze ubiegła niedziela.

Lwowskie Towarzystwo demokratyczne zwołało do Krakowa wiec chłopski. Przybyli włóścianie z krakowskiego, z wielickiego, z bocheńskiego, z chrzanowskiego, a nawet z bialskiego powiatu i zgromadzili się w Sokole, ażeby radzić nad sprawami chłopskimi. Alieści w liczbie o wiele znaczniejszej przychodzą ludzie niemający nic ze sprawą chłopską ani z rolą nie wspólnego, miejscy robotnicy i to jacy — oto zorganizowana partja socjalistów krakowskich, których przywódcy ściągnęli ją tam umyślnie, żeby na swoją stronę i chłopów przyciągnąć.

Do czegoż wszakże doszło?

Owi intruzi, których przybyło może do siedmiuset, podczas gdy chłopów było około dwustu, rozpoczęli wyprawiać takie awantury, że wreszcie policya wiec rozwiązała.

A chłopci?

Ci skarżyli się, że ich ściągano z tak bardzo daleka na darmo.

Ci którzy wiec zwołali chcieli niecić światła, a przy tem światło budować... Tamci, przez których wiec celu nie osiągnął, przyszli rzucić cienie i wśród ciemności burzyć wszystko, co było i co jest, a tworzyć nieuchwytnie coś bez podstaw przeszłości: bez spójni, miłości, wiary, nadziei.

Gdyby nie ale.

Byłby redaktor wielka figura,
Rozsiewał prawdę i żalę;
Gdyby nie kładła ręki cenzura,
Przy każdym słowie swe: ale!

Byłby minister ministrem wieki,
Rządziłby sobie wspaniale;
Gdyby zamknęła Rada powieki,
Nie padło słówko to: ale!

Cny Lewakowski co stał się Rejtanem,
Podziwem napełnił salę!
Jednem słóweczkiem stanął nad stanem
Na kondolencję rzekł: ale!

Wielki polityk graf w kraju znany,
Wyborczą co zniżył szalę!
Poci się, męczy, koniec nieznanym
W powieciu formy i „ale“!

Dymisję dostał kacyk Warszawy,
Nadzieja niejasna wcale!
Zgorszą, polepszą krajowe sprawy?
Niewyłoniło się: ale!

Mnożą kółeczka, gromadzą stany,
Grzmi mowca zapamiętałe!
Małe wyniki! Boże kochany,
Komisarz wszędzie ma: ale!

Na demokrację srożą stańczyki,
W krwawe rocznice ich bale!
W smutek, żalobę, wznoszą okrzyki,
Złowrogie wznawiają: ale!

Nędza, nieszczęścia, głód i cholera,
Trudno się oprzeć nawale!
Brat bratu kasek z przed ust zabiera,
Na każdym kroku jest: ale!!!

A. K.

List znaleziony.

Drażniące serce, Kochana Maryniu!
O! ty wielga, mądra rzucająca światła
Minerwo, która dajesz duszy spokój i ktu-
ra na los ślepy zginasz kolana niewolniczo
spętanych, a każdy ci sprzyja, — kołaczę ja
do ciebie jeżeli nie do samych wrót serca to
przynajmniej do szczeliny jako przytulku mo-
jej przyszłości! Rozpalone miłością serce moje
topnieje, racz wzajemnie podtrzymać ten

żar, dopóki na smutnych marach grobu
nie wystygne.

Kochający ale czy kochany

Karol.

Duchu Wielkości!

Duchu wielkości! racz poskromić chęci
Tych co cię bez przerwy gonia,
Gdyż dzisiaj w świecie twa wielkość nęci,
I każdy walczy tą bronią!
Dmie w przeszłości sławy
A tracąc wiarę — honor bezwiednie,
Zaledwie skończy kto szkoły średnie
Żąda twej strawy!
Lecz najmłodszy jest tu zjawiskiem
Że ładzie tacy,
Chociaż rozsądnych są pośmiewiskiem,
Zawsze jednacy!
Duchu Wielkości! zamknij ramiona
Wszak znikły honoru dzieje,
A jeśli jeszcze gdzieniegdzie honor
To kość niezgody tam sieje...
Kiedy młodzieniec bez czci i wiary
Zwichnie karierę
I kiedy wypił honor z swej czary
Chęci ma szczerze;
By swoim sprytem wyjść na człowieka
Szydząc z uczciwych ludzi,
Nie myślał o tem co jego czeka
Że obrzydzenie ku sobie budzi!
Płakałby trzeba że w naszym grodzie
Honor tak prędko gaśnie,
I ten co winien być dziś na spodzie,
„Na górze“ właśnie!
Straciwszy siły wraz z swym honorem
Będąc bez grosza prawie,
Z ciałem swem lichem, umysłem chorym
Oddaje życie „tej lepszej sprawie“.
I imponując bezczelności dozą
Listem się rzeka honoru,
Twierdząc że wierszem, lecz nigdy prozą,
Pisał dla swego „amoru“.
Duchu wielkości! Ciebie „świat błaga“
Otwórz tym oczy,
Którym mania wielkości: „błaga“
Umysł dziś mroczy!
A może ockną się jeszcze wcześniej
I wglądną w duszę,
I otrą z serca zgnilizny pleśnie,
Przerwą..... „swoje katusze!“

Izby panów.

(Przy najmie mieszkania w Zakopanem).

— To ja mam za takie pieniądze zmie-
ścić się w tych klitkach?
— Ho, ho, panosku, tu „siedzieli“
hrubi panowie „prendzy“ (dawniej).
— I zrobili z nich „izby panów“. Ah
to ja za ten zaszczyt mam zapłacić.

Nieporozumienie.

Lekarz po zbadaniu decyduje: — To
i na to oko nic się już poradzić nie da;
to jest skutek po „urazie“ (uderzeniu) w
tej bitce, jak opowiadacie, przed 4 laty.

Żona chorego (pewna siebie): — Ale
skądby ta, prose paba koncylorza, nie było
żadny „urazy“, bo oni się zaroz wtędy
pseprosilili.

T. P.

Wonny Maj!

Nadszedł Maj! wonny Maj!
Uciecha na dworze,
Zieleni się znowu gaj
Lecz pustki w komorze. —

Choć wszystko co żyje
Nadzieję się cieszy
I biedę swą kryje
Ku życiu się spieszy. —

Biegają wośolo,
I wiele i mali
Radość na okolo
Nikt się już nie żali.

Podziął się dziwy,
Czek był psem na smyczy. —
Teraz chłop szczęśliwy,
Plon na korce liczy.

Wpierw rzemieślnik w mieście
Nie miał grosza w sakwie,
Teraz już narazie
Niczego nie łaknie.

I wszystko co życia
Zwykłym trybem idzie,
Czuje pulsu bicia,
Nie daje się biedzie.

W polu na piszczałce
Pasterz pieśń wygrywa,
Z opery o Halce,
Halka kwiatki zrywa.

Potem one kwiatki
Niesie zanieść w darze,
Do Najświętszej Matki
Jej stroić ołtarze.

Gdzie pobożne ludy
Wypiewują pieśni,
I tak swoje trudy
Każdy lekko prześni.

Och! tak mi się śniło
Było duszy miło —
Lecz gdym się obudził
Jaw duszę ostudził.

Dawniej każdy wierzył,
Że Bóg wszystkim sterzył
Dzisiaj wierzą w siebie...
Któż ulży w potrzebie?

Gadają co ślina
Do gęby przyniosła,
Zginie ród Kaina
Bo płynie bez wiośta.

Chłop z Rybny.

POREBSKI & ZIMLER

(dawniej Józef Riedel)

w Krakowie, Rynek gł. 1. 8,

polecają:

SKŁAD TOWARÓW DROBIAZGOWYCH DLA DOMOWEGO UŻYTKU
PRZYBORÓW DO KRAWIECZYZNY ROBÓT RĘCZNYCH

oraz materiałów różnego rodzaju do robót szydełkowych,
drutowych, do haftu itd.

WYBÓR PRZYBORÓW I MATERJY KOŚCIELNYCH. — PRACOWNIA SZAT KOŚCIELNYCH.

SKŁAD HERBATY

Bawełny: saskie, lipskie i harlandzkie. — Niciej do maszynowego szycia z angielskich fabryk

Towary galanteryjne, skórzane i na drzewie rzeźbione.

A. SZAFRAŃSKI

w Tarnowie ulica Krakowska.

Skład fabryczny farb, lakierów, pokostów, produktów chemicznych, wyrobów gumowych, artykułów gospodarczych i browarniczych,

poleca po najumiarkowańszej cenie:

Najlepszą Masę woskową do zapuszczania podług własnego wyrobu
Głazurę bursztynową do lakierowania podług.

Farby do farbowania materjy jedwabnych, wełnianych itp. (wolne od trucizny).

Farby do barwienia materjy za pomocą szczytki do prędkiego zabarw.

Kit, gips do zalepiania okien.

Chodniki kokosowe, linoleum i ceratowe.

Wielki wybór cerit do objania mebli i na stoły.

Dywaniki (kobierce) l noleum i ceratowe.

Rogózki kokosowe rozmaitej jakości i wielkości.

Płótna gumowe i prześcieradła na podkłady dla dzieci.

Przyrządy gimnastyczne pokojowe.

Maszyny do prania, wycimaczki i magle.

Mydło, krochmal, sinie, lugolinę i sztywnik.

Szczytki do zamiatania, froterowania, czyszczenia i mycia.

Świece Apollo i Mylly stołowe, kościelne i kolorowe.

Skład perfum, mydeł i przyborów toaletowych i kosmetyków.

Prawdziwe Kacao Houtena i Mączka Nestla.

Wódka Molla i papier zdrowia.

Papier transparentowy naśladowujący malowidła na szkle, najpiękniejsza ozdoba okien i drzwi wchodowych.

Przyjmuję obrazy w komis do sprzedania.

Cenniki na żądanie darmo i oplatane.

Zamówienia z prowincji uskutecznią się odwrotną pocztą.

KUCHNIA POLSKA

wraz z kawiarnią

ulica świętej Anny Nr. 5.

poleca

**śniadania, obiady,
i kolacje**
**czysto, smacznie i na maśle
przyrządzone.**

Dla Panów Abonentów ze znacznem ustępstwem.

Dziękując za dotychczasowe względy,
polecam się i nadal P. T. Publiczności.

Z głębokim szacunkiem

Józef Bielawski.

WANNY DO OGRZEWANIA

PRYSZNICE, ZYCBADY KŁOZETY POKOJOWE

WYROBU WŁASNEGO

przewyższające trwałością i wykonaniem wyroby zagraniczne

poleca

KAROL MARKUS, blacharz,

1-24

w Krakowie, ulica Szpitalna Nr. 18.

**NAJWIĘKSZY WYBÓR NAZUŻYŃ KUCHENNYCH
i Samowarów Tuskich.**

W I N O

z najlepszych winnic białe i czerwone
węgierskie, austriackie i wszelkie ga-
tunki win zagranicznych

na butelki i beczki

poleca po bardzo umiarkowanych cenach

Dom handlowy i właściciel winnic
szła chętnych w Szegich przy Tokaju

H. FRITSCH

Mały Rynek Nr. 1.

Koncesjonowany Zakład Pogrzebowy

A. SZAFRAŃSKI

ul. Kopernika (Wesoła) Nr. 18,

urządza pogrzeby od najskromniej-
szych do najwspanialszych rozmiarów

i posiada skład wszelkich przyborów pogrzebowych.

12-24

Telegramy: A. Szafranski, Kraków.

MAGAZYN
AU BON MARCHÉ
FILIPA EILE

W KRAKOWIE,

przy ulicy Grodzkiej pod L 6,
 ma zaszczyt polecić Szan. Publiczności

POWIĘKSZONY MAGAZYN NOWOŚCI

zaopatrzone

w albumy pluszowe i skórkowe we wszelkich rozmiarach i gatunkach, tudzież wyroby z brązu, majoliki, skóry, necessary, pugilaresy, pamiętniki, teczki, jakoteż mydła, perfumy angielskie i francuskie, biżuterie, laski, parasole, krawaty, bieliznę męską, rękawiczki, torby podróżne, pledy, wachlarze, nadto prawdziwe franc. gilzy do papierosów firmy Cawley & Henry i różne inne nowości

11—?

po cenach umiarkowanych.

RESTAURACJA ALEKSANDRA

HOTEL SASKI

wyduje Śniadania z kilku dań
 po 1 zlr.

Kolacje z kilku dań po 1 zlr.

Menu wykwintne i urozmaicone.

Ajencya Przemysłowo - Rolnicza

DOSTARCZA

sieczkarnie, młockarnie, pługi czterokibowe

i t. p.

Nasiona i zboże wszelkiego gatunku.

Na żądanie posyłam darmo i opłatnie illustrowane cenniki i próbki.

Polecając się łaskawym względom Szan. Publiczności,

Z poważaniem **Jan Józef Bystry**

w Majdanie koło Kolbuszowej w Galicyi o. p. Majdan.

!!Po cenach Warszawskich!!

NOWO OTWORZONY

Skład Herbaty Karawanowej Kjachtyńskiej z Syberyi

FIRMY „TSIŃ - ŻUN“

Zastępca i właściciel sklepu

JOZEF RYBICKI

Kraków, ulica Floryańska L. 28.

LASKA SPACEROWA z MUZYKĄ.

Elegancka laska z główką metalową, na której każdy odrazu może wygrywać najpiękniejsze melodie. **NOWOŚĆ!** Piękna muzyka w pokoju i na wycieczkach. **Sztuka tylko 2 guldeny**, — za zaliczką pocztową lub nadesłaniem należytości z góry. Znaczniki pocztowe przyjmuje się także w miejsce gotówki.

O., Kirberg, Düsseldorf a Rhein.

!NOWOŚCI!

!NOWOŚCI!

Tylko pod trzema gwiazdami

można jeść, pić i bawić się wybornie

i to z bardzo skromnym funduszem,

W KRAKOWIE,

Rynek główny l. 17, I. piętro

vis a vis kościoła św. Wojciecha.

Tania sprzedaż.

1000 kilo **Koniczu czerwonego** na sprzedaż.

100 kilo po 50 zlr. w. a.

Kto płaci z góry za całe 1000 k. otrzyma o wiele taniej. Po otrzymaniu zadatku w kwocie 100 zlr. wysyłam zaraz towar za zaliczką pocztową na raty kwartalne.

Korzystać z rat kwartalnych ten tylko może, kto przy zakupnie złoży gotówką połowę, lub trzecią część całej należytości.

Zgłoszenia listowne pod adresem :

Jan Józef Bystry,

w Majdanie Kolbuszowskim
 ul. Krakowska Nr. 41.

Do szanownej pani K. Z.

w Kalwaryi Zebrzydowskiej.

List otrzymałem i natychmiast odpowiedziałem. Proszę o łaskawą dalszą korespondencję pod adresem :

Jan Grosiak,

w Majdanie koło Kolbuszowy

Dr. S. Skobel

SPECIALISTA CHOROBY SKÓRNYCH I SYFILISTYCZNYCH
mieszka obecnie
w Rynku głównym, Nr. 23, II piętro,
gdzie księgarnia Gebethnera i Sp.
ordynuje jak dawniej od godz. 2 do 5
po południu. 9—?

Według metody śp. mojego męża

UZIEMIAM

Lekcyi Tańców

prywatnie we własnym mieszkaniu
przy placu Szczepańskim 9,
I. piętro.
Józefa Ekerowa.

Zboczenia mowy

LECZY

Dr. RADECKI

Kraków, ul. Mikołajska 8,
przyjmuje od godziny 2—4.

Dr. Tuszyński

ul. Sławkowska I. 20, piętro I.,
leczy z gwarancją — Dyfteryę, świeżę
i dawne choroby płciowe, karbunkula, skro-
fuły, róże, biegunki, upławy białe, kapkę
chroniczną.

W. JACHIMOWICZ

malarz dekoracyjny

w Krakowie, ulica Dietla Nr. 101,

wprost ulicy Wielopole,

podejmuje się malowania kościołów pałaców itp.

wykonuje

WSZELKIE DEKORACYE, FIRMY I WYSTAWY

zlócenia, bronzowania,

lakierowanie mebli, naśladowujące drzewo
i marmur.

Spólnika

potrzeba z Kapitałem 12.000

do

pierwszorzędnej fabryki
w Krakowie.

Zgłoszenia post. rest. S. K. 1200.

FARBIARNIA

i Pralnia Chemiczna

KRAKOW,

róg Karmelickiej i Garbarskiej 17,
przyjmuje

bo farbowania, prania lub od-
czyszczania

wszelkie materje jedwabne, wełniane,
bawełniane, aksamity, koronki i. t. p.

Z uszanowaniem

Piotr Utelski.

Niniejszem mam zaszczyt zawiadomić
Szana. P. T. Publiczność, że

FILIA

polskiej fabryki rękawiczek

oraz bandaży i szelek

przeniesiona z ulicy Grodzkiej Nr. 25,

na ul. Grodzką Nr. 35, obok Kosza.

Dziękując za dotychczasowe względy,
upraszam o dalsze odwiedziny

z poważaniem Antoni M. Mirkiewicz.

DONIESIENIE.

Jego Cesarsko-Królewskiej Wysokości Najdostojniejszego
Arcyksięcia Rainera Dyrekcya kłucza Lanckorona Izde-
bnik w Galicyi ma zaszczyt oznajmić P. T. Publiczności, że
fabryka Jarzębiaku i likierów zdrowotnych

WRAZ

z fabryką Konserw jarzynowych

złożona w r. 1884 pod firmą Jego Wysokości Księcia Maury-
cego Montleart Saxe-Courlande w Izdebniku, przeszła już z dniem
1 stycznia 1892 r. na własność **Jego ces. król. Wyso-
kości Arcyksięcia Rainera**, którą to firmę jednak
nosi dopiero po 1 stycznia 1893 r.

Ani w kierownictwie fabryki, ani w wyrobie produktów,
ani w sposobie etykietowania wyrobów nie zajdzie żadna zmiana.

Przy tej sposobności zwracamy uwagę Szanownej P. T.
Publiczności na to, że nie możemy ręczyć za prawdziwość naszych
wyrobów, jak tylko w naszych oryginalnych butelkach, z nienaru-
szoną kapsłą i banderolą, na której jest umieszczona marka ochronna.

Racyz zatem Szanowna Publiczność przekaże się z na-
szych oryginalnych butelek o smaku i dobroci **Izdebnickich
wódek zdrowotnych**, ażeby potem tem łatwiej mózł
ocenić różnicę smaku falsyfikatów, podkopujących mozolnie rozwi-
jający się przemysł rodzimy, a sprzedawanych w handelkach z na-
szych niestety butelek na kieliszki.

Izdebnik w grudniu 1892.

Dyrekcya Skarbu Izdebnickiego.

Z 12 centowej

„Biblioteki Powszechnej“

opuściły już prasę:

- Nr. 141. **Urbański**. Z za kulis i ze świata T 3 12 ct
- „ 142. **Słowacki**. Lila Weneda 12 ct.
- „ 243—145. **Sarnecki**. Nowelle 36 ct.
- „ 146—147. **Szeksplr**. Juliusz Cezar . . 24 ct.
- „ 148. **Krasiński**. Bajki i przypowieści . . 12 ct.
- 149—150. **Schnür - Peptowski**. Kościuszkow-
skie czasy. Tomik I. 24 ct.

Dalsze tomiki w druku.

Proszę żądać szczegółowych katalogów 12 ct.

„Biblioteki powszechnej“ w księgarniach
lub wprost od księgarni nakładowej

Wilh. Zukerkandla w Złoczowie.

Równocześnie opuściły prasę:

Betza Wł. Dawni królowie tej ziemi, treść dzie-
jów pol. wierszem z 39 wiz. Wydanie
II-gie ozdobne, w przesłicznej płóc. opr.
złr. 1-20.

Sędzimir J. O. Prof. Nauka języka polsk. Piśmien-
ne ćwiczenia w gimn. zlr. 1.

Na skład główny otrzymała powyższa księgarnia
MŁYNARSKI JÓZEF. Taschen-Lexikon, österr
Gesetze u. Verord. s. 1791—1893. zlr. 1-50

Do nabycia w każdej księgarni.

Skład główny kuracyjnych: Koniaku francuzkiego i Wina Malagi.

Handel „pod Palmą“
ANTONIEGO HAWĘŁKI
w Krakowie, w Rynku głównym,

poleca: wszelkie **Towary kurczne**. — **Wina** węgierskie, austriackie, francuskie, burgundzkie, reńskie, hiszpańskie, tyrolskie, włoskie, szampańskie i pomarańczowe. — **Rumy, Araki i Esencja** trjesteńska. — **Likiery** holenderskie, francuskie i krajowe. **Koniak** kuracyjny francuski. — **Wódki** gdańskie, angielskie, szwajcarskie i krajowe. — **Porter** angielski. — **Piwo** angielskie, pilzneńskie. — **Herbatę** rosyjską braci K. i S. Popow, w paczkach oryginalnych i londyńską na kilogramy. — **Cacao** amsterdamskie i krajowe. — **Czekolade** Sucharda i krajową w różnych gatunkach. — **Extrakt** czekoladowy. — **Cukierki** czekoladowe angielskie i słodowe. — **Makaroniki i Biszkopyt** deserowe angielskie i krajowe. — **Owoce** południowe świeże, suszone i smażone w cukrze. — **Kalafiory** letnią porą krajowe, zimowa algierskie. **Kompoty** wicskie i **Imbir** chiński na kilogramy, oraz wszelkiego rodzaju **Bakalje**. — **Wędliny** westfalskie i krajowe. — **Paszty** strassburskie i domowe w dzicyzyny i **Kwicozy** faszerowane. — **Ostrygi** holsztyńskie i ostendzkie. — **Kawior** astrachański i **Śledzie** pocztowe w każdej porze roku. — **Ryby** w puszkach w oliwie marynowane i wędzone; zimą świeże morskie i rzeczne. — **Sardynki** francuskie Philippe & Canaud. **Homary, Łosoś** amerykański, **Trufle, Ananasy, Szparagi, Szampiony, Karoczozy, Groszek i fasolka** zielona w puszkach. — **Różne Konserwy, Sosy, Musztardy**: francuska, angielska kremska i krakowska; oraz wszelkie **przyprawy** do potraw. — **Ekstrakt** Liebiga i **Kemmericha**. — **Bulion** na kilogramy w najlepszym gatunku. — **Sery** wszelkiego rodzaju, krajowe i zagraniczne. — **Oliwę** nicejską, i prowancką. — **Winogrona** kuracyjne włoska i bańskie, zimową porą hiszpańskie oraz różne **Owoce** włoskie i tyrolskie.

Dzicyznię i Zwierzynę jesienną i zimową porą.
Sklep frontowy odosobniony od bufetu dla osób kupujących zaopatrzony w najszersze **towary kolonialne, owoce, wina i delikatesy**.

Przy handlu znajdują się **obszerne lokale, oraz oddzielne gabinety urządzone do śniadań i kolacji z osobnym wchodem**.

W handlu zamawiać można **ryby morskie, dzicyznię, wszelkiego rodzaju paszty z dzicyzyny własnego wyrobu** na zimno i gorąco, — **galantyny, rolada z prosiecia, galarety, majonezy z ryb, auszpiki i t. p. Kanapki** (Sandwiche) tak mięsne jako i postne. — **Ceny stałe.** 11—?

Przy handlu obszerny lokal do śniadań, oraz dla większych zebrań (i gabinety)

KOKS.

Aby powstrzymać dowóz koks pruskiego w okolicy Krakowa, a jednocześnie ułatwić i upowszechnić użycie

koks naszego

w warsztatach kuźniach i gospodarstwach domowych sprzedajemy

KOKS GAZOWY

wyrabiany z najlepszych tłustych węgla po cenie **50 centów** za cetnar cłowy (biorący 100 cetnarów płaci po 45 ct.)

na żądanie dajemy Koks maszyną łamany i odstawiamy do domu.

11—?

Zarząd gazowni miejskiej.

Pierwsza krajowa

**FABRYKA WYROBÓW PLATEROWANYCH
i ODLEWARNIA METALI**

JAKUBOWSKI & JARRA

W KRAKOWIE,

ul. Berka Josełowicza l. 19, Magazyn Sukieniec l. 26, we Lwowie Rynek l. 26

Składy komisowe w ważniejszych miastach Galicji i na Bukowinie

poleca swoje wyroby.

Wykonuje wszelkie reperacje — srebrzenie i złoczenie w ogniu i galwanicznie po cenach przystępnych.

Utrzymuje stale na składzie Samowary tulskie, Herbatę rosyjską z Chin poleca jako nowość herbatę w cegiełkach z wysiewek najlepszych gatunków 1/4 funta 60 ct.

Główny skład piwa pilzneńskiego z browaru mieszczanńskiego Marka B. B.

Nr. telefonu biura 202. — Nr. telefonu fabryki 180.

Fabryka wyrobów metalowych ST. SULIKOWSKI i SPÓŁKA

Kraków — Dębniki.

Biuro fabryczne ul. Bracka 5.

Fabryka wykonywa wszelkie roboty blacharskie wraz ze ślusarskimi i mosiężniczemi.

Przybory dla c. k. kolei żelaznych jak: latarnie parowozowe, tendrowe, lampy wagonowe, tarcze sygnałowe, wiaderka, naczynia na smarowidła płynne i stałe itp.

Prowadzi dział wszelkich robót blacharskich do budowli, zakłada wodociągi, cłozety nadkanałowe, zlewy i dzwonki elektryczne.

JAKÓB BETTER

FABRYKA WYROBÓW BETONOWYCH,

SKŁAD MATERIAŁÓW BUDOWLANYCH

Kraków — ulica św. Jana Nr. 3,

Papa dachowa ogniotrwała,

Szyfer czyli kupek szląski, angielski i belgijski,

Rury steingutowe,

KANAŁY i RYNNY BETONOWE,

Posadzki cementowe, steingutowe i mozaikowe,

PORTLAND CEMENT OPOLSKI I SZCZAKOWIECKI,

Wapno hydrauliczne kufszteinskie,

Gips murarski i rzeźbiarski,

TRZCINA, GWOŹDZIE, DRUT SUFITOWY,

Cegły i płyty ogniotrwałe.

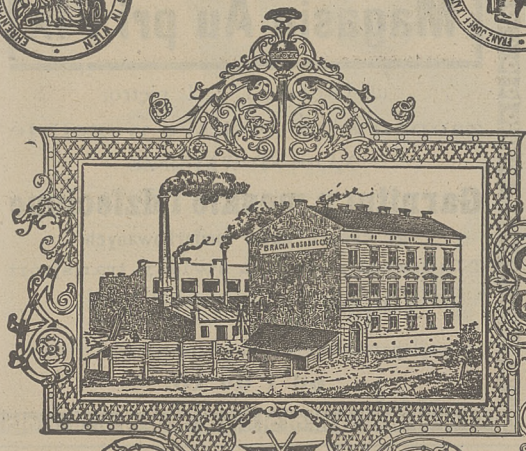
Podjekuje wszelkie pokrycia dachów papą ogniotrwałą, dachówką falcowaną, szyferem szląskim jak i angielskim.



Srebrny medal zaślugi
z Wystawy krajowej z r. 1887
dany przez c. k. Minist. handlu.



PIERWSZA
PAROWA FABRYKA
WYROBOW
ślusarsko-budowlanych



BRACIA KOSOBUCCY.

W KRAKOWIE

ulica Starowiślna L. 81. Dom własny.

Zawiadamiamy Szan. Panów architektów, inżynierów i większe zakłady handlowe, że otworzyliśmy fabrykę parową wyrobów wszelkiego rodzaju: okuć budowlanych jakoteż i stylowych, krat i drzwi żelaznych, okuć żelaznych, bram dla fabryk, balkonów, werand, schodów kręconych i prostopadłych, bram suwanych na szynach, krat i ogrodzeń grobowych, krzyży i t. p. wchodzące konstrukcje żelazne przytem podejmujemy się wszelkiego rodzaju reperacji maszyn pomocniczych, aparatów, stacji wodociagowych, robienia i ustawiania transmisji, reperacji młynów, wszelkiego rodzaju robót tokarskich, żelaznych, mosiężnych, gusztalowych, stempli i matryce, przytem polecamy Panom inżynierom do ziemnych robót rozpieracze zapomocą gwintu oczonogo, lewego i prawego, jako najpraktyczniejszy środek wypróbowany przy kanalizacji.

Donosimy PP. fabrykantom wyrobów betonowych, iż wyrabiamy
dotąd nieznanne maszyny oraz formy do robienia posadzek betonowych.

Wszystkie zamowienia wykonywamy szybko i dokładnie.

☛ Ceny fabryczne. ☛

7-24

Kapelusze

MEZKIE I DZIECINNE FILCOWE,

KRAWATY,

Gorsety damskie nowego kroju,

Bieliznę męską

w wielkim wyborze, polecają

BR. BILEWSCY

w Krakowie, obok kościoła N. P. Marji.

HOTEL EUROPEJSKI

W KRAKOWIE

przy dworcu kolei żelaznej — obok stacji kolei konnej.

Nowo zbudowany, mieszczący 80 pokoi gościnnych, stajnie, wozownie.

Restauracja w miejscu. 9-24

Pokoje z pościelą po cenie 60 ct. za dobę i wyżej, — zaś miesięcznie po cenie od 15 złr.

„CUKIERNIA WARSZAWSKA“

„Cukiernia Warszawska“

Niniejszem mam zaszczyt donieść, iż Cukiernia Warszawska, pod firmą A. Roszkowski, skarbiąc sobie względy Szan. P. T. Publiczności przez lat jedenaście, z dniem 1-go Października b. r. przeniesioną została z głównego Rynku do nowo urządzonego lokalu przy placu Szczepańskim — róg plantacji.

Nowy lokal przy placu Szczepańskim urządzony został z wszelkim komfortem, mieszcząc obszerną Cukiernię, wielką salę bilardową, z czterema bilardami, czytelnie zaopatrzoną w doborowe dzienniki, salon damski i pokoje do zabaw towarzyskich, odpowiadające wszelkim wymaganiom w zupełności.

Dziękując za dotychczasowe łaskawe uznanie, jakim mię zaszczycała Szanowna P. T. Publiczność, polecam i nadal Jej łaskawym względem moją firmę.

Z najgłębszym szacunkiem

A. Roszkowski.

„Cukiernia Warszawska“

„CUKIERNIA WARSZAWSKA“

35 lat powodzenia



Wynalazek uprzywilejowany na lat 45 doktorów **MARIE freres. lekarzy-wynalazców, Ul. de l'Arbre-Sec, 46, w PARYŻU, na leczenie radykalne Ruptur.** Do tego czasu bandaże służyły jedynie do podtrzymywania ruptur. **Doktorowie MARIE** rozwiązali zadanie pod względem podtrzymywania i leczenia ich za pomocą Bandażu Elektro-Leczniczego, który ściąga nerwy, wzmacnia je bez wstrząszeń i bólu i skutkuje

w prędkim czasie uleczenie zupełne. — Pojedyncze franków 30. Podwójne franków 50 wraz z informacją.

W KRAKOWIE

W KRAKOWIE

Magasin Au pri Fix

ul. Grodzka l. 3, I. piętro,

zaopatrzone jest we wszelkie

NAJGUSTOWNIEJSZE

Garnitury męskie i dzieciinne

po cenach nader umiarkowanych.

Nadszedł również świeży transport

Mundurków dla uczniów szkół średnich

w najlepszym wykonaniu po najniższych cenach

od 1 do 10.

GŁÓWNY SKŁAD

MASZYN ROLNICZYCH, OGNIOWYCH, SIKAWEK, POMP, ROR, STUDNI

ORAZ

GŁÓWNY SKŁAD MĄKI KOŚCIANEJ I WSZELKICH SZTUCZNYCH NAWOZÓW

18—24 FRANCISZEK ALBIN

w Podgórzu ulica Rękawka Nr 13.

M. BEYER i SPÓŁKA

Kraków, Sukiennice Nr. 12—13—14. (naprzeciw kościoła Najśw. Panny Maryi.)

FABRYCZNY SKŁAD

plócien i bielizny gotowej męskiej, damskiej i dzieciinnej oraz bielizny stołowej białej i kolorowej. Chustek białych i kolorowych z fabryk krajowych i zagranicznych.

Główny skład

normalnej bielizny trykotowej **Prof. Dr. Gustawa Jaegera** i wszelkich wyrobów trykotowych z jedwabiu, wełny i bawełny. **Pończoch** damskich i dzieciinnych i **skarpetek** męskich. Skład bielizny **Wielb. Księdza Sebastiana Kneippa.**

Na sezon letni otrzymali

WIELKI WYBÓR BLUZEK SATYNOWYCH, WEŁNIANYCH i JEDWABNYCH.

PARASOLKI damskie od słońca oraz PARASOLE od najtańszych do najwykwintniejszych.

CAŁE WYPRAWY ŚLUBNE

są gotowe na składzie.

Zamówienia zamiejscowe uskutecznią się odwrotną pocztą.

1—2